

MONITOR

Na R. P. 1776.

Nro: LXV.

Dnia 14. Sierpnia.

Non facias tui juris quod alienum eſt.
Seneca Epiſt. 77.
Ea poſſide, quæ nullus poſſit auferre à te.
Six. Phil: Sent: 110.

Mości Panie MONITOR.

Y wſzyſtkie Prawa wſzyſtkich Narodow, y ſame nawet Przykazania Boſkie, wyraźnie nam oſtrzegaią włości y beſpieczeńſtwo wſzelkich maiątkow naſzych. A przecież bardzo wie-

lu znayduie ſię takich y tak niebacznych, á chociaż to w tak oſwieconym wieku teraznieyſzym, że śmicią ſobie przywłaſzczać to, co ieſt cudzego, y do czego nie maią żadnego Prawa. Niewiem co ſię to dzieie! niechcą oni bynaymniey zważać áni poznawać, iaki u tey mniemaney korzyści znayduią uſzczerbek ſumnienia? Doczeſna kara Prawem przepiſana mało ich trwoży, á kara wieczna ieſzcze mniey. Bo nawet czaſu teraźnieyſzego, tak drogiego, tak zbawiennego nieoſzczędzaią bynaymniey, owſzem ieſzcze go (co wyrazić załoſna?) na złe zażywać niektorzy odważaią ſię, mniemaiąc że tak wielki Jubileuſzowy odpuſt uwolnić ich może od winy y kary, nie tylko za dawne y teraźnieyſze, ale nawet y przyſzłe przeſtępſtwa.

Niektorych całe nabożeńſtwo na tym tylko zaſadza ſię iedynie, żeby ułożeniem ſwoim y innymi powierſzchownościami okazali poſtać nawraca-

iącego

iącego ſię grzeſznika. Niedbaiąc bynaymniey iakby wſzyſtkie kondycye do doſtąpienia tego tak walnego odpuſtu przepiſane wypełnić, y ukrzywdzonym ſatysfakcyą uczynić. Y właśnie iak gdyby w nadzieię doczekania ieſzcze innego tak zbawiennego czaſu, grzeſzą dziś śmiało y ſamych nieprzyiacioł naſzey Wiary Swiętey niewypowiedzianie zhańbą Imienia Katolickiego gorſzą. Ja, Mości Dobrodzieiu, gdy ſię zaſtanawiam nad tym zepſuciem umysłow y ſerc, dziſieyſzych Katolikow naſzych: gdy zważam tak wielki wylew Odpuſtu Jubileuſzowego na oſchłe y ſkaliſte ſerca tak wielu zapamiętałych grzeſznikow ſpływaiący, nieużytecznie: gdy widzę udaremnione tak wielkie prace, trudy, y ſtarania, czułych Paſterzow, gorliwych Kaznodzieiow y Spowiednikow przezornych: gdyż poſtrzegam ten zbawienny czas tak marnie prawie przemiiaiący.

Wo-

Wołam słowy *Mowcy Rzymskiego* z serdecznym westchnieniem: o! czasy o! obyczaie! Bo prawdziwie w tym tu kącie, w ktorym mieszkam, zdaie mi się iakbym był w pośrzod naygrubszego narodu, naymniey światła rozumu zażywaiącego, à światła wiary nieznaiącego prawie. Wydaią się tu wprawdzie niektorzy w obyczaiach y dobrey manierze iakożkolwiek niby ćwiczeni, lecz weyrzawszy w grunt serca ich, ach! jak wielkiey uprawy czyli poprawy potrzebuią te wielkie subiecta! oświadczyć się każdemu z chęcią usprawiedliwienia się względem każdego swego postępku, aż nad to gotowi, opisać się by też y na zbawieniu duszy bespieczeństwo waruiąc niewzdrygaią się bynaymniey, z wszelką łatwością y prętkością gdy ich interess tego wyciąga, y azardować sumnienie. Lecz uiścić się w opisię urzetelnić się w przyrzeczeniu ach! z iaką to iest dla nich trudnością! Zatrzymać komu należytość

tość, choćby znaywiękſzym pokrzywdzeniem bliźniego, ieſt to u nich dobrą Ekonomią. Zwłoczyć, nieczynić ſprawiedliwości, bądź znaywiękſzym ſtron wyniſzczeniem, ieſt przezornością niepoſpolitą. Wydrzeć komu własność z odięciem od uſt oſtatniego kawałka chleba, ieſt wynalazkiem y pożytecznym przemyſłem, á ſzkodzić komu przez ſubtelne podſtępy na ſubſtancyi lub ſławie, ieſt wielkim obrotem y głęboką polityką. Zgoła gdyby też y oſtatnim y nayhaniebnieyſzym ſpoſobem ukrzywdzić drugiego, nie ieſt to y to u nich wielkim wſtydem, lecz nieiakimſi y owſzem zabiegiem, á zaś uwikłać y oſzukać w opiſach łatwowiernego człowieka, ćmiąc mu oczy rozumu ciemnemi lub oboiętnymi ich wyrazami, to iuż dowcip nad wſzyſtkie dowcipy y naywiękſza nad wſzyſtkie przebiegi biegłość.

Chęć dobrego mienia y doſtatkow, bardziey ich zawſze intereſuie, niżeli

nay-

naywiękſzey wagi intereſs, zbawienia Duſzy. Im więcey maią, tym więcey pragną, y gdyby naprzykład każdy z tego gatunku Sąmſiadow moich mogł mieć świat cały, mnie ſię zdaie że rozciągałby ieſzcze żądze ſwoie, gdyby można, y do oſiągnienia drugiego takiego, lub ieſzcze więcey. Nie pamiętałby on na to, że po śmierci kilką łokciami deſek y ziemi kontentować ſię muſi. Całe Zycie gotowby na to pracować, coby w czaſię śmierci z wielkim żalem á małym pożytkiem duſzy, á kto wie, czyli ieſzcze nie z uſzczerbkiem ſumnienia, drugiemu zoſtawić muſiał.

Zważ tedy W.M. Pan, iaki to tu ieſt rodzay wſpołobywatelow moich, y czego im do ich właſnego dobra potrzeba.

Racz im W. Mci Pan dzielnością uwag ſwoich przełożyć: ktore to ieſt dobro? ktore nas powſzechnie naywięcey intereſſować powinno. Niech

zważą

zważą z Pism zbawiennych W. M. Pana, iak korzystać powinni z tego czasu, ktory sobie tak lekce ważą. Niech się zawstydzą przeyrzawszy się nawet y wzdaniu wyrażonego odemnie Pogańskiego Mędrca, kiedy nieprzestaią na Uwagach Chreściańskich, Kaznodzieiow y Spowiednikow. Niech się nakoniec raczey staraią o nabycie tego, co im przez nikogo bydź odięte niemoże: niżeli o to, co mieć mogą z utratą wieczną nayszacownieyszey naszey własności Duszy.

Spodziewam się po dzielności piora W. M. Mci Pana, że, ieżeli niezupełnie zcoffniesz, iuż daleko zapędzonych w nieprawość niektorych wspołziomkow moich, to przynaymniey innych wielu, ieszcze w pierwszych tak ladaiakich krokach zatrzymasz przynaymniey, y zostawisz potomności tak pożyteczne Uwagi, z ktorych y BOG

wie-

wiekſzą chwałę mieć może, y Kray większy porządek, y Narod większy pożytek, y ta ziemia dozgonną wdzięczność, w ktorey ia zdawna ieſtem.

W. M. Mci Pana
ſzczerze życzliwy
y uniżony
ſługa

A. Prawolubſki
mpp.

z Krzywdowoli
d. 26. Julii 1776.